

*Andrzej Szostek**

Lublin

Czy możliwe jest przebaczenie w relacjach międzynarodowych?

Przebaczenie wydaje się zasadniczo aktem pojedynczej osoby; przebacza Bóg lub człowiek. Czy przebaczenie może przybrać charakter społeczny? Można sądzić, że tak; gdy na przykład ojciec pijak postanawia naprawdę odmienić swe życie i prosi o przebaczenie krzywd, jakie przez swój nałóg wyrządził najbliższemu, to rodzina, czyli żona i dzieci, może przebaczyć mu jego grzech pijaństwa. Ale ten przykład jeszcze nie przekonuje o możliwości społecznego przebaczenia; skruszony ojciec prosi o przebaczenie wszystkich członków rodziny – i każdy z nich proszony jest o podjęcie osobistej, indywidualnej decyzji. Lepszym przykładem byłaby sytuacja, w której jeden z uczniów zaciągnął winę wobec całej klasy (np. zawieruszył się gdzieś w trakcie szkolnej wycieczki i sprawił, że cała wycieczka się nie udała). Wychowawca może zapytać klasę, czy wybaczy koledze tę niesubordynację – i klasa może wielkodusznie mu wybaczyć, uzyskawszy zapewnienie, że się to nie powtórzy. Mamy więc tu do czynienia ze swoistym „duchem zbiorowym” i decyzją podjętą przez całą społeczność. Oczywiście, może być tak, że niektórych ta nieodpowiedzialność kolegi bardzo zabolala i wcale nie mają ochoty tak łatwo mu odpuścić – ale poddają się woli większości i nie protestują. Przykład ten także dlatego jest ważny, że wskazuje na rolę reprezentanta społeczności. W omawianym casusie tę rolę może odgrywać

* Ks. prof. dr hab. Andrzej Szostek MIC jest profesorem w Instytucie Filozofii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II w Katedrze Etyki. Adres: Wydział Filozofii KUL, Al. Raławickie 14, 20–950 Lublin; e-mail: arszost@kul.lublin.pl.

wychowawca albo samorząd klasowy, który ma prawo wypowiadać się w imieniu wszystkich. Czy można ten układ przenieść na szerszy zakresowo układ? W szczególności: czy można mówić o przebaczeniu w relacjach międzynarodowych i międzypaństwowych? Sądzę, że najlepiej będzie odwołać się do konkretnych, historycznych przykładów, a Polska jest w tej dogodnej sytuacji, że nietrudno takie przykłady podać. Moja odpowiedź na tytułowe pytanie brzmi: tak, przebaczenie może stać się postawą całej społeczności, choć wypracowanie takiej kultury moralnej nie jest częste, wymaga wielkiego społecznego wysiłku, nigdy też nie przybiera postaci doskonałej i w tym sensie wpisuje się w permanentny proces dialogu ludzi różnych społeczności i kultur. Podejmę ten temat nade wszystko w perspektywie etycznej, w nawiązaniu jednak do chrześcijańskiej wizji człowieka i świata. Nie muszę dodawać, że temat to trudny i złożony, toteż traktuję tę refleksję jako zachętę do dalszych w tej sprawie przemyśleń.

Zacząć chciałbym od przypomnienia i doprecyzowania niektórych warunków i istotnych znamion postawy przebaczenia, które łatwiej ukazać w wymiarze indywidualnym, stanowiącym – jak wspomniałem – naturalny punkt odniesienia dla pytania o możliwość przebaczenia jako postawy całej społeczności. Już tu trzeba będzie się odwołać – i to dość gruntownie – do ważnych wątków teologicznych. Następnie przywołam niektóre chlubne oraz inne, mniej udane próby wypracowania postawy przebaczenia w społeczeństwie polskim w drugiej połowie XX wieku, by na koniec podkreślić, na czym, moim zdaniem, polega permanentna aktualność problemu społecznego przebaczenia.

1. Przebaczenie: od doznania krzywdy do pragnienia pojednania

O przebaczeniu mówimy wtedy, gdy dochodzi do krzywdy. Krzywdy bywają różnej miary. Perspektywa rozważenia tego zagadnienia w kontekście społecznym skłania do tego, by pominąć przypadki błahe i banalne, gdy ktoś przypadkiem potrafił innego przechodnia lub wypowiedział o kimś krzywdzącą opinię, nierzutującą jednak na dalsze życie pokrzywdzonego. W takich przypadkach zwykle wystarcza proste przeproszenie pokrzywdzonego lub publiczne odwołanie nieuzasadnionych oskarżeń i sprawa zostaje zamknięta. Poważny problem przebaczenia pojawia się wtedy, gdy krzywda jest wielka i nieprzebrzmiała, w istocie nieodwracalna, a zarazem żywa i bolesna. Gdy zostaje zabity członek rodziny, to jego pozostali przy życiu bliscy przeżywają dotkliwie nieobecność tego, kogo otaczali miłością i kto w głę-

bokim wymiarze wypełniał ich życie; pozostaje w nich rana, której nie zagoi nawet szczerza skrucha winowajcy, bo nie przywróci ona zmarłego do życia. Gdy niewinny człowiek zostaje skazany na długoletnie więzienie, to nawet gdy wyjdzie na jaw niesprawiedliwość wyroku skazującego, nawet gdy zostanie on w pełni zrehabilitowany, to przecież nikt nie wróci mu lat spędzonych w więzieniu, poniekąd bezpowrotnie w nim straconych. Gdy dojdzie do zdrady małżeńskiej, to nawet pokorny powrót tego, który tej zdrady dokonał, nie zniweluje bólu, a czasem wręcz rozpaczy tego, kto został zdradzony. To są przykłady krzywdy wielkiej, którą trudno przebaczyć właśnie z powodu zaistniałego, nieprzedawnionego, nieodwracalnego i dotkliwie bolesnego zła, którym pokrzywdzony został dotknięty. Trudno o przebaczenie nawet wtedy, gdy spełniony został konieczny jego warunek, jakim jest skrucha, przyznanie się do winy i akt przeproszenia ze strony krzywdziciela.

Ale skoro tak, to nie można mówić o przebaczeniu wtedy, gdy krzywda została bądź to wynagrodzona, bądź też „zatarta” i przestaje boleć. Wynagrodzenie może mieć banalny przebieg. Gdy ktoś awanturował się po pijanemu na jakimś przyjęciu, ale po otrzeźwieniu oferuje godziwe wynagrodzenie za dokonane szkody, to wprawdzie pozostaje pamięć o nieprzyjemnym zdarzeniu, ale kwestia przebaczenia zostaje w znacznym stopniu zamknięta. Niekiedy to wynagrodzenie bywa mniej banalne: oto ktoś zostaje wyrzucony z pracy na podstawie krzywdzących zarzutów, szczęśliwie znajduje jednak inne miejsce pracy, daleko bardziej go satysfakcjonujące. I nawet gdy winowajca gotów jest pokrzywdzonego przeprosić i przywrócić go do poprzedniej pracy, pokrzywdzony nie przyjmuje tej oferty w przekonaniu, że całe wydarzenie obróciło się na jego korzyść. Dokonało się wprawdzie jakieś zło, ale okazało się ono korzystnym przełomem w jego życiu, tak że w istocie nie czuje się on już pokrzywdzony, gotów jest nawet podziękować „krzywdzicielowi” za to, co zrobił; doznana krzywda go nie boli.

Krzywda może też być „zatarta” biegiem dalszych zdarzeń. Bywa tak w wymiarze indywidualnym, ale znaczenia nabiera w dłuższej perspektywie historycznej i odnosi się zwłaszcza do zwaśnionych narodów. Przed wiekami Cezar podbił Galię. Nawet jednak jeśli współcześni Francuzi uważają się za ich potomków i nawet jeśli współczesnych Włochów uznać za potomków Rzymian (co dla wielu historyków oczywiście bynajmniej nie jest), to nikt rozsądny nie będzie dziś podnosił wydarzeń sprzed ponad dwóch tysięcy lat do rangi przewinień oczekujących wciąż na akt przebaczenia. Tamte ewentualne krzywdy – przebaczone czy nie – doznały definitywnego zatarcia. Ale jak traktować wydarzenia z mniej zamierchłej przeszłości? Co począć zwłaszcza z historią najnowszą: czy podejmować próby wypraco-

wania postawy narodowego przebaczenia, czy też dać spokój tym próbom i zdać się na upływ czasu, który stopniowo „zatrze” dokonane krzywdy? I tu, oczywiście, bywają krzywdy większe i mniejsze, zapewne nie o wszystkie warto kruszyć kopie – ale tam, gdzie historia miała szczególnie brutalny przebieg i gdzie krzywdy urosły do szczególnie tragicznych rozmiarów – jak na przykład w przypadku II wojny światowej – tam, moim zdaniem, nie można odstąpić od próby rzetelnego poznania przeszłości i wysiłku pojednania, którego niezbędnym elementem jest wypracowanie warunków społecznego przebaczenia. Nie można między innymi dlatego, że na tej przeszłości buduje się teraźniejszość i przyszłość. Jak trafnie podkreśla Tomáš Halík, „przeszłość jest w pewien sposób stale z nami i w nas. (...) Nasza pamięć – ze swym zbiorowym i historycznym wymiarem – stanowi istotny składnik naszej egzystencji, «naszej duszy», – rdzenia naszej indywidualnej tożsamości”¹. Jesteśmy kontynuatorami i w pewnej mierze dziedzicami minionych pokoleń i nierozliczona moralnie przeszłość pozostawia złe piętno na naszych obecnych postawach, na naszym myśleniu i naszych decyzjach.

W wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym proces przebaczenia przechodzić może różne fazy. Pierwszym jego krokiem, niezbędnym choć niekiedy niełatwym, jest rezygnacja z zemsty: z psychologicznie kuszącej pokusy odplacenia złem za zło, najlepiej odplacenia „z naddatkiem”, tak by winowajca odczuł jeszcze większy ból niż ten, który stał się udziałem pokrzywdzonego. Nietrudno wskazać na przykłady takiej „reguły odwetu”, stosowanej nie tylko w kręgach osławionej mafii sycylijskiej. Wprawdzie zabicie syna mordercy mojego dziecka jemu życia nie przywróci, ale pokrzywdzony doznaje swoistej satysfakcji, że krzywdziciel cierpi nie mniej (a nawet oby jeszcze bardziej) niż ja. Nie muszę, jak sędzę, przekonywać nikogo, jak dalece ta prymitywna reakcja na doznane zło tylko samo zło pomnaża, problemu nie rozwiązując. Ale pokusa zemsty jest silna, jej przezwyciężenie wymaga niemałego wysiłku ze strony pokrzywdzonego, który często potrzebuje w tym pomocy innych: przyjaciół, wychowawców, duszpasterzy.

Bywa, że pokrzywdzony nie szuka zemsty, ale domaga się sprawiedliwości, a więc postawienia winowajcy przed sądem, który wymierzy mu słuszną karę. Odstąpienie od dochodzenia sprawiedliwości wydaje się kolejnym, trudnym aktem przebaczenia. Ma on jednak swoje ograniczenia. Po

¹ Tomáš Halík, *Wzywany czy niewzywany Bóg się tutaj zjawi. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, tłum. Andrzej Babuchowski (Kraków: WAM, 2006), 217.

pierwsze, nie wszystkie akty krzywdy są sądownie ścigane (zdrada małżeńska to jeden z przykładów tego typu krzywd) i choćby z tego powodu nie zawsze przebaczenie może polegać na odstąpieniu od dochodzenia sprawiedliwości – chyba, że owo dochodzenie pojmować w szerszym znaczeniu niż prawnokarne, ale wtedy trudno odróżnić odstąpienie od dochodzenia sprawiedliwości od wspomnianej rezygnacji z zemsty. Gdy natomiast krzywda jest zarazem czynem prawnie nagannym, to – po drugie – rezygnacja z dochodzenia sprawiedliwości być może uznana za co najmniej dwuznaczny z moralnego punktu widzenia akt pobłażania dla społecznie nagannego zła, choć pamiętać warto, że prawo stanowione w niektórych przypadkach przewiduje możliwość rezygnacji z dochodzenia praw przez pokrzywdzonego. Nie roztrząsajmy tu jednak tych niuansów, do kwestii sprawiedliwości przyjdzie nam jeszcze wrócić. Ważne jest to, że nawet taki akt przebaczenia nie sięga jeszcze jego istoty. By do niej dotrzeć, musimy odwołać się do Ewangelii.

Trudno nie zauważyć, że według nauki Chrystusa gotowość do przebaczenia nawet wielu i wielkich przewinień stanowi nieodzowny warunek odpuszczenia win przez Ojca niebieskiego. Znamienne, że gdy Jezus w *Kazaniu na górze* przedstawił wzór modlitwy, to wśród siedmiu prośb zawartych w *Modlitwie Pańskiej* tylko jedną skomentował, choć nie była ona w katalogu tych prośb ani pierwsza, ani ostatnia. „Jeśli bowiem przebaczyćcie ludziom ich przewinienia – czytamy w Ewangelii według św. Mateusza – i Ojciec wasz nie przebaczy wam waszych przewinień” (Mt 6, 14 i n.). Pamiętamy, jak na pytanie Piotra, czy ma przebaczyć aż siedem razy, Pan Jezus odpowiada: „Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy” (Mt 18, 22), rozwijając tę odpowiedź przypowieścią o nielitościwym dłużniku (Mt 18, 23–25). Wracamy często do pięknych Łukaszkowych przypowieści o przebaczeniu (por. Łk 15), a także do zdarzenia przyprowadzenia przed Jezusa kobiety pochwyconej na cudzołóstwie (por. J 8, 1–11). Pamiętamy o słowach wypowiedzianych przez Zbawiciela na krzyżu: „Ojcze, przebac im, bo nie wiedzą, co czynią” (Łk 23, 34). Czczymy pierwszego męczennika św. Szczepana, który – kamienowany – modlił się „Panie, nie poczytaj im tego grzechu” (Dz 7, 60).

Teksty te, stanowiące zresztą zwieńczenie nauki zawartej w Starym Testamencie, mówią przede wszystkim jedno: to Bóg jest Tym, który naprawdę może i chce winy przebaczać, pod warunkiem jednak, że ludzie, uczynieni wszak na Jego obraz i podobieństwo, będą szczerze i usilnie starali się w tym Boga naśladować. Bóg, jako Stwórca świata i człowieka, odbiera wszelkie

krzywdy czynione innym jako dotykające Jego samego. Po pierwszym bratobójstwie Bóg zawołał groźnie do Kaina: „Krew brata twego woła ku mnie z ziemi!” (Rdz 4, 10). Dawid, po swym grzechu z Batszebą i posłaniu na pewną śmierć jej męża, gdy usłyszał surowe Boże napomnienie przez usta proroka Natana, w pełnej skruchy odpowiedzi rzekł: „Zgrzeszyłem wobec Jahwe” (2 Sm 12, 13). Cudzołożył z Batszebą, zaplanował i spowodował śmierć Uriasza, ale zgrzeszył nade wszystko wobec Jahwe. Tylko Bóg, Pan nieba i ziemi, może darować człowiekowi winy. Ale darowanie win dokonuje się poprzez Odkupienie w Jezusie Chrystusie – to jest przejmująca prawda objawiona w Ewangelii. Tylko Bóg ostatecznie może winy ludzkie przebaczyć i odpuścić, ponieważ cały ich przerażający ciężar, całą ich bezmierną ciemność, wziął na siebie Boży Syn. W Jego śmierci i zmartwychwstaniu dokonuje się ostateczne wymazanie wszelkich win, wszelkiego cierpienia, wszelkiej krzywdy. Cierpienie nie zostaje odjęte człowiekowi, ale Chrystus wszedł w każdego z nas, zwłaszcza najmniejszego, najboleśniej upodłonego i On jeden ma moc go poprzez tę bolesną drogę przeprowadzić – aż do chwały zmartwychwstania. To jest wielka tajemnica Odkupienia, której dalej zgłębiać nie możemy, ale którą trzeba było tu choć pokrótce przywołać, ponieważ to ona dopiero sięga sedna przebaczenia. Domagając się od swych wyznawców gotowości przebaczenia krzywd im wyrządzonych, Jezus Chrystus zaprasza ich do uczestniczenia w Jego dziele Odkupienia jako jedynej drodze zbawienia.

Droga ta nie kończy się na rezygnacji z pomszczenia doznanych krzywd, także nie na poniechaniu dochodzenia sprawiedliwości. Nie wystarczy powiedzieć: „Dobrze, zapomnę o tym, coś mi uczynił – ale trzymajmy się od siebie z dala. Jeśli obaj trafimy mocą Bożego miłosierdzia do nieba, to mam nadzieję, że niebo będzie dostatecznie duże, byśmy nie musieli się tam spotykać”. Głębką perspektywę przebaczenia i pojednania ukazuje bodaj najbardziej przypowieść o synu marnotrawnym, zasługująca bardziej na miano przypowieści o przebaczącym ojcu (por. Łk 15, 11–32). Cóż nam ona mówi? Oto ojciec – na widok powracającego syna, który go obraził i pozbawił sporej części majątności i który wraca bynajmniej nie z poczucia winy, ale z powodu dojmującego głodu – nie pamięta o krzywdzie, której doznał, nie pozwala mu nawet dokończyć słów skruchy, ale „wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go” (Łk 15, 20). I tłumaczy powód tej radości, która powinna stać się udziałem także jego obrażonego starszego syna: „Trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginął, a odnalazł się” (Łk 15, 32). Stęskniony ojciec najwyraźniej uważał, że nieobecność jego dziecka jest większą stratą, niż wszelkie szkody, które on poczynił.

Oto istotny motyw przebaczenia: przeświadczenie, że spowodowane grzechem i krzywdą wzajemne oddalenie to większa strata niż sprawione przez winowajcę zło, które było tego oddalenia przyczyną. Kto nosi w sercu nade wszystko żywy ból z powodu doznanej krzywdy, kto nie odczuwa straty z powodu nieobecności dawnego krzywdziciela, kto nie tęskni za pojednaniem z nim – ten wciąż daleki jest od przebaczenia, nawet jeśli poniechał zemsty, nawet jeśli nie chce dochodzić sprawiedliwości przed sądem. W świetle przywołanej przypowieści łatwiej zrozumieć, dlaczego proces przebaczenia i pojednania bywa długi i trudny, przechodzi przez szereg doświadczeń zarówno ze strony krzywdziciela, jak i pokrzywdzonego. Marnotrawny syn sporo musiał przeżyć, zanim podjął decyzję powrotu do domu ojca. Oczywistym warunkiem przebaczenia i pojednania jest uznanie przez winowajcę własnej winy; ojciec nie mógł powrotu syna przyspieszyć, syn musiał sam swój grzech uznać i go – wróciwszy do ojca – wyznać. Ale i ojciec, jak wolno się domyślać, także dojrzał w swej tęsknocie za synem, która nabrała takiej intensywności, że wyglądał jego powrotu i pierwszy go z daleka zobaczył.

Konkluzja dotychczasowych rozważań jest więc następująca: przebaczenie, które dla chrześcijanina motywowane jest Bożym nakazem i ostatecznie dokonane w wymiarze Odkupienia, osiąga swą pełnię w pojednaniu, które jest upragnione (wytęsknione) zarówno przez skruszonego krzywdziciela, jak i przez pokrzywdzonego.

2. Trudne warunki przebaczenia społecznego – w oparciu o kilka polskich przykładów

W przypadku przebaczenia i pojednania społecznego trzeba uwzględnić co najmniej dwa jeszcze warunki, o których dotąd ledwie wspomniałem. Po pierwsze, podmiotem przebaczącym jest nie pojedyncza osoba, ale społeczność. Jeśli nawet dla poszczególnych ludzi droga przebaczenia bywa długa i często nieprosta, to cóż powiedzieć o całej społeczności! Jaki i jak długi proces jest potrzebny, by wypracować bodaj względnie wspólną postawę przebaczenia i pragnienie pojednania ze strony tych, którzy wciąż odczuwają głęboki ból z powodu doznanej krzywdy? Pamiętajmy, że nie mówimy o krzywdach już wynagrodzonych lub biegiem czasu „zatartych”. Nie mówimy więc o przypadku przegranej przez niesprawiedliwego agresora wojnie, za którą zapłacił wymagane odszkodowania wojenne (restytucje, reparacje i odszkodowania indywidualne). Wiadomo, że restytucje i repara-

cje bywają trudne do spełnienia i często tylko w części spłacane, wiadomo też, że nie wszystkie indywidualne odszkodowania są w stanie wynagrodzić poniesione straty (zwłaszcza śmierć najbliższych), wiadomo wreszcie, że klęska wojenna pociąga za sobą wieloraki kryzys w pokonanym państwie (rozliczenia polityczne, trudności gospodarcze, resentymenty w stosunku do zwycięzców itp.) – ale droga do sprawiedliwego uregulowania stosunków między zwaśnionymi dotąd państwami zostaje otwarta i w społecznym wymiarze kwestia przebaczenia została w znacznym stopniu zamknięta. Warto pod tym względem rozpatrzeć dzieje stosunków brytyjsko-amerykańskich, a także – po II wojnie światowej – francusko-niemieckich. Jednakże w przypadkach – w historii znacznie częstszych – gdy konflikty pomiędzy poszczególnymi społecznościami (zwłaszcza narodami) mają bardziej złożony charakter i one stanowią zarzewie wojny, wówczas nawet klęska jednej strony konfliktu i przyjęcie przez nią surowych warunków pokoju sprawy nie załatwia. U pokonanych wywołuje poczucie krzywdy, dalekie od uznania swej winy i ukorzenia się.

W konfliktach międzynarodowych, przenoszonych z reguły na relacje międzypaństwowe, mamy z reguły do czynienia z „rachunkiem krzywd”, wymagającym od obu zwaśnionych stron rzetelnego rachunku sumienia i gotowości wyjścia poza jednostronne roszczenia na rzecz uznania nie tylko własnych krzywd, ale i własnych win – i to jest drugi element specyficzny dla problemu przebaczenia jako postawy społecznej. Pomędzy poszczególnymi ludźmi także oczywiście mają miejsce sytuacje, w których obie strony konfliktu mają na swym koncie zarówno krzywdy, jak i winy, ale w relacjach między całymi społecznościami (narodami, państwami) stanowi to wręcz regułę, a rachunek tych win i krzywd niełatwy jest do oszacowania i niezmiernie trudno doprowadzić obie strony konfliktu do uczciwego, możliwe obiektywnego poznania bolesnej, dzielącej te społeczności historii. Z tych względów kolektywna postawa przebaczenia z reguły powiązana być winna z równie kolektywną gotowością uznania własnych win i prośbą o przebaczenie za nie.

Taka postawa bynajmniej nie oznacza rezygnacji z dochodzenia sprawiedliwości. Jej respektowanie jest warunkiem realizacji praworządnego państwa. Już Platon słusznie przestrzegał: „Dostrzegam bowiem zagładę nieuchronnie zagrażającą państwu, w którym prawo podwładne jest i bezsilne”². Przestrzega więc tych, którzy mają się stać obywatelami nowego państwa (kolonii), że bogu, od którego wszystko pochodzi, towarzyszy zawsze „spra-

² Platon, *Prawa*, tłum. Maria Maykowska (Warszawa: PWN, 1960), 157 i n. [715d].

wiedliwość, gardziciele prawa bożego mścicielka. Trzyma się jej ten, kto chce wieść szczęśny żywot”³. Rozliczenie z przeszłością, w tym zwłaszcza pociągnięcie do odpowiedzialności karnej przestępców, nie tylko nie podważa podstawy przebaczenia i prośby o przebaczenie, ale stanowi wręcz niezbędny warunek wypracowania takiej postawy całej społeczności. Rozliczenie to bywa trudne, ono także musi być przeprowadzane roztropnie, z uwzględnieniem wielu okoliczności – ale rezygnować z niego w imię wołania o przebaczenie nie można. Postawienie przed Trybunał Sprawiedliwości sprawców krzywd stanowi wręcz szczególnie przekonujący dowód na to, że cała społeczność uznaje swą winę i otwiera się na proces przebaczenia i pojednania.

Jak taką postawę całej społeczności wypracować i kto może w jej imieniu występować z ofertą przebaczenia i prośbą o przebaczenie? W zorganizowanym społeczeństwie, czyli w państwie, rolę taką winni odgrywać „głowy państwa”, a więc królowie, prezydenci, parlamenty, premierzy. Czy tylko oni? W powojennej Polsce mieliśmy przez pół wieku sytuację, w której oficjalne władze państwowe takim autorytetem moralnym nie mogły się szczycić. Pomimo wysiłku władz komunistycznych trwało w społeczeństwie polskim mocne przeświadczenie, że władza ta jest obywatelom polskiego państwa narzucona z góry (z moskiewskiej góry) i jej polityka nie wyraża woli polskiego narodu. Ale w Polsce ówczesnej wielką rolę odgrywał Kościół katolicki – i jego głos odczytywany był przez Polaków jako ten, który wyraża ich nastroje i poglądy znacznie bardziej wiarygodnie niż wystąpienia rządców PRL. Przywódcy Kościoła nie mogli zaś nie pamiętać o wspomnianym stanowczym wezwaniu Jezusa Chrystusa do podjęcia inicjatywy przebaczenia.

Po II wojnie światowej Niemcy przechodziły trudny i bolesny proces rozliczenia z przeszłością. Proces ten obejmował także chrześcijan niemieckich. W 1960 roku biskupi niemieccy odbyli pielgrzymki do miejsc zbrodni niemieckich w Polsce. W 1961 roku zachodnioniemiecka Rada Kościoła Ewangelickiego zaapelowała o uznanie granic na Odrze i Nysie. W tym kontekście arcybiskup wrocławski Bolesław Kominek zreagował – po konsultacji z polskimi i niemieckimi biskupami – list, który 18 listopada 1965 roku, podczas obrad Soboru Watykańskiego II, podpisało 34 polskich biskupów, w tym Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński oraz arcybiskup Karol Wojtyła⁴. W liście przypomniano jasne i ciemne strony historii polsko-niemiec-

³ Tamże, 157–158 [715d–716a].

⁴ Por. *Oreędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim*, www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie.niem_18111965.html (dostęp: 30.04.2016).

kiej, nie pominięto między innymi okupionego cierpieniem wielu Niemców procesu ich powojennego przesiedlenia, zaproszono też biskupów niemieckich do udziału w uroczystościach obchodów Millenium chrztu Polski, przypadających na 1966 rok. Najważniejsze jednak zdanie tego listu brzmiało: „W tym najbardziej chrześcijańskim, ale i bardzo ludzkim duchu wyciągamy do Was, siedzących tu na ławach kończącego się Soboru, nasze ręce oraz udzielamy wybaczenia i prosimy o nie”. Odpowiedziało na ten list 5 grudnia tego roku 41 biskupów z obu państw niemieckich.

List wywołał ogromne oburzenie władz PRL, które oskarżyły polskich biskupów nie tylko o fałszowanie historii, ale wręcz o zdradę narodową⁵. Oficjalna krytyka komunistyczna uznała za skandaliczne nadużycie także – a nawet nade wszystko – to, iż biskupi bezpodstawnie wypowiadali się w imieniu narodu polskiego. Formalnie biorąc, zarzut był chybyony: list był podpisany tylko przez biskupów i adresowany tylko do biskupów. Tą krytyką władze PRL nieopatrznie przyznały jednak, iż ma on wymowę znacznie głębszą, właśnie ogólnonarodową. Dziś wszyscy, z politykami lewicy włącznie, oceniają ten list jako błogosławiony, miłowy krok na drodze polsko-niemieckiego pojednania, otworzył on bowiem drogę do kolejnych porozumień międzynarodowych, przede wszystkim jednak uruchomił zasadniczą zmianę we wzajemnym odnoszeniu się Niemców i Polaków. Pozwolił dostrzec to, co jest istotnym celem wzajemnego przebaczenia: świadomość, że wzajemna wrogość stanowi większe zło niż ogrom doznanych w przeszłości krzywd. Rzec można, że Niemcy i Polacy zatęsknili za sobą. Jedną z konsekwencji tych listów była intensyfikacja wzajemnych kontaktów, nie tylko politycznych i gospodarczych, ale także „obywatelskich”. W latach 70. spontanicznie obie strony organizowały wspólne spotkania, studenckie obozy (sam brałem w nich udział), sesje intelektualistów itp. Najważniejszym inspiratorem tych spotkań był Kościół katolicki w obu krajach.

Trzeba podkreślić, że ten udany przykład okazania społecznej postawy przebaczenia, owocującej pojednaniem, został rzetelnie przygotowany i zna-

⁵ „W Polsce reakcja komunistycznej propagandy na *Oreędzie* była wręcz histeryczna. Na biskupów, a zwłaszcza na kard. Wyszyńskiego, posypały się gromy. Jednym z najbardziej atakowanych hierarchów był też abp Karol Wojtyła, konsekwentnie broniący chrześcijańskiej racji biskupów polskich. Przeciwno niemu władze wykorzystały nawet dawnych robotników z fabryki Solvay, gdzie podczas okupacji pracował młody Karol Wojtyła. Opublikowali oni w prasie list protestacyjny, w którym z wielkim oburzeniem, zdumieniem i rozczarowaniem odnieśli się do udziału abp. Wojtyły w redagowaniu i sygnowaniu *Oreędzia*” (Grzegorz Polak, „Kościół i pojednanie z sąsiadami”, *Niedziela*, 16 lipca 2012).

laż właściwą kontynuację. Przygotowanie strony niemieckiej polegało głównie na podjętym – nie bez przeszkód i konfliktów, ale jednak skutecznie – rozliczeniu z bolesną nazistowską przeszłością, wraz z gotowością pociągnięcia do prawnokarnej odpowiedzialności zbrodniarzy wojennych, a także wypłaty odszkodowań wielu pokrzywdzonym w czasie II wojny światowej Polakom. Ze strony polskiej przygotowanie polegało na przeciwstawieniu się zimnowojennej ideologii, intensywnie jeszcze wówczas podtrzymywanej przez władze PRL. Jak się wydaje, w znacznej mierze właśnie silna i dość powszechna (choć nie zawsze ujawniana publicznie) opozycja wobec władz komunistycznych i głoszonej przez nie propagandy przyczyniła się do zaakceptowania oferty „przebaczamy i prosimy o przebaczenie” zgłoszonej przez przywódców Kościoła w Polsce, traktowanego nie bez podstaw jako największa siła opozycyjna w PRL.

Polska ma jednak więcej sąsiadów, z którymi w przeszłości łączyła ją (czy też raczej: dzieliła) trudna historia. Wśród nich najważniejsi są Rosja i Ukraina. Trzeba z uznaniem odnotować, że Episkopat Polski podjął w stosunku do Kościołów i obywateli w obu tych państwach kroki nawiązujące do wspomnianego listu z 1965 roku. W czerwcu 2005 roku (w 40 rocznicę listu do biskupów niemieckich) ogłoszony został w Warszawie i we Lwowie wspólny list Synodu Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego i Konferencji Episkopatu Polski⁶, w którym obie strony wypowiedziały sakramentalne słowa „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. W relacji z Ukrainą szczególnie bolesna jest pamięć o zorganizowanej przez Ukraińców rzezi Polaków na Wołyniu w 1943 roku. W przededniu 70. rocznicy tej tragedii, 28 czerwca 2013 roku, odbyło się w Warszawie spotkanie i wydana została wspólna podpisana przez czterech hierarchów Kościoła katolickiego i prawosławnego deklaracja, w której także znajdujemy prośbę o wzajemne przebaczenie doznanych krzywd i zachętę, by w duchu tej deklaracji myśleli i działali wierni Kościołów w Polsce i na Ukrainie. Rok wcześniej – 17 sierpnia – opublikowane zostało wspólne „Przesłanie do narodów Rosji i Polski”, podpisane przez patriarchę Moskwy i całej Rusi Cyryla oraz przez przewodniczącego Episkopatu Polski abpa Józefa Michalika⁷. I w tym przesłaniu znajdujemy kluczowe słowa: „Apelujemy do naszych wiernych aby prosili o wybaczenie

⁶ Por. *List biskupów grekokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania*, www.episkopat.pl/dokumenty/listy_pasterskie/4505.1,Pokoj_miedzy_narodami_jest_mozliwy.html (dostęp: 30.04.2016).

⁷ Por. *Wspólne przesłanie do Narodów Polski i Rosji*, www.episkopat.pl/dokumenty/pozostale/4396.1,Wspolne_Przeslanie_do_Narodow_Polski_i_Rosji.html (dostęp: 30.04.2016).

krzywd, niesprawiedliwości i wszelkiego zła wyrządzonego sobie nawzajem”, do których dodano ważne uzupełnienie: „Przebaczenie nie oznacza oczywiście zapomnienia. Pamięć stanowi bowiem istotną część naszej tożsamości. (...) Przebaczyć oznacza jednak wyrzec się zemsty i nienawiści, uczestniczyć w budowaniu zgody i braterstwa pomiędzy ludźmi, naszymi narodami i krajami, co stanowi podstawę pokojowej przyszłości”.

Dokumenty to piękne – tym niemniej trudno się oprzeć wrażeniu, że nie pociągają one za sobą takiej przemiany wzajemnych relacji, jaka miała miejsce po liście do biskupów niemieckich. Być może trzeba cierpliwości; od wydania tych deklaracji i przesłań minęło niewiele czasu. Wypada życzyć powodzenia wszelkim działaniom podjętym w ich duchu, trzeba jednak również zauważyć istotne różnice pomiędzy listem z 1965 roku a wspomnianymi, nawiązującymi do niego dokumentami. Po pierwsze, hierarchowie Kościołów we wszystkich tych krajach nie są obdarzeni spontanicznie takim autorytetem moralnym i prawem wypowiadania się w imieniu całego narodu, jak to miało miejsce pół wieku temu w PRL. To paradoks: tamten list był ściśle biorąc adresowany tylko do biskupów, ale odczytany został – także przez komunistyczne władze – jako głos w imieniu narodu. Wspólne przesłanie najwyższych hierarchów Kościoła prawosławnego w Rosji oraz katolickiego w Polsce wprost jest adresowane do obu narodów, ale rezonans, niezbyt silny, znalazł on raczej w obrębie obu Kościołów niż w szerszym wymiarze społecznym. Nie jest to zarzut pod adresem hierarchów: żyjemy dziś w państwach suwerennych, w imieniu narodu i państwa wypowiadać się mogą bardziej wiarygodnie ich demokratycznie wybrani przywódcy. Głos Kościoła jest ważny i dobrze, że zabrzmiał, ale nie przez wszystkich Polaków, Rosjan i Ukraińców odebrany został jako ich własny głos.

Po drugie, zabrakło i chyba wciąż brakuje przygotowania takiego aktu przebaczenia i pojednania; przygotowania trudniejszego niż tego wymagał list z 1965 roku. Wtedy sytuacja była prostsza: hitlerowski nazizm był potępiony zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Bolesne przejścia milionów Niemców (a nie wszyscy oni byli przecież hitlerowcami) także były znane, choć przez propagandę PRL ukrywane. Wiadomo było z grubsza, za co każda strona przeprasza i co przebacza. W relacji z Rosją i Ukrainą spraw spornych jest wiele, potoczna świadomość przeszłości jest w tych krajach bardzo różna, a obecna sytuacja polityczna, o ile sprzyja pojednaniu polsko-ukraińskiemu, o tyle zdecydowanie nie sprzyja pojednaniu Polaków z Rosjanami (a także – bodaj bardziej jeszcze – pojednaniu rosyjsko-ukraińskiemu). Brakuje woli pojednania, brakuje tej fundamentalnej tęsknoty za sobą nawza-

jem, na której gruncie dojść może dopiero do rzeczywistego przebaczenia. W tym sensie wzajemne przebaczenie w relacji Polski i Ukrainy oraz – bardziej jeszcze – Polski i Rosji to wyzwanie, które stoi przed nami i wymaga ogromnego wysiłku i zapewne wielu lat pracy. Jej istotnym elementem jest gotowość rzetelnego poznania własnej historii, również jej ciemnych stron. Trzeba także przezwyciężyć skłonność do porównywania, kto kogo bardziej skrzywdził. Uleganie tej pokusie sprawia, że miejsce wzajemnej tęsknoty zajmuje prymitywna licytacja wzajemnych krzywd, która nigdy nie doprowadzi do pojednania.

Przywołane przykłady pokazują, jak trudne do osiągnięcia – choć możliwe – jest wypracowanie społecznej postawy przebaczenia. Do tego dochodzi jeszcze jeden aspekt: proces przebaczenia i pojednania to proces, który nigdy się nie kończy. Tej sprawie poświęcić pragnę kilka końcowych uwag.

3. Permanentna perspektywa przebaczenia i pojednania

Jeżeli pojednanie jest naturalnym celem i owocem przebaczenia, to oczywiście cel ten otwiera nowy etap wzajemnych relacji pomiędzy pojednanymi. A ponieważ jesteśmy grzeszni, słabi i błądzący, to nietrudno przewidzieć, że ów nowy etap będzie obfitował nie tylko w chwile radosne, ale i trudne. Dziś relacje polsko-niemieckie są znakomite, relacje polsko-ukraińskie wyjątkowo życzliwe, głównie za sprawą trudnej sytuacji politycznej Ukrainy, relacje polsko-rosyjskie bardzo kiepskie, z tych samych politycznych powodów. Ale polityczne układy są zmienne (przemiany polityczne dokonujące się teraz w Polsce zdają się poddawać nowej próbie relacje polsko-niemieckie) i niedobrze jest, jeśli one głównie determinują wzajemne odniesienia obywateli poszczególnych, zwykle sąsiadujących ze sobą, państw. Przebaczenie sięga najgłębszych pokładów człowieczeństwa, człowiek po prostu nie jest zdolny osiągnąć właściwej sobie osobowej pełni, jeśli nie zdobędzie się na akt i postawę przebaczenia. Analogicznie odnosi się to także do społeczeństw, zwłaszcza tych, które chlubią się swą chrześcijańską tożsamością. Przypomnijmy sobie słowa św. Jana Pawła II z jego przejmującej encykliki *Dives in misericordia*:

Świat może stawać się „bardziej ludzkim” tylko wówczas, gdy we wzajemne stosunki, które kształtują jego moralne oblicze, wprowadzimy moment przebaczenia, tak istotny dla Ewangelii. Przebaczenie świadczy o tym, że w świecie jest obecna miłość potężniejsza niż grzech. Przebaczenie też stanowi podsta-

wowy warunek pojednania – nie tylko w stosunku Boga do człowieka, ale także w stosunkach wzajemnych pomiędzy ludźmi⁸.

Trzeba wykorzystać sprzyjającą sytuację polityczną, ale bardziej jeszcze trzeba tak pogłębiać atmosferę tęsknoty za sobą i pragnienie budowania wzajemnych więzi, by takie dominujące w danym społeczeństwie nastawienie wpływało na politykę, a nie było od niej uzależnione.

Ta konstatacja brzmi wręcz banalnie, ale wskazuje na potrzebę podjęcia nie tak już banalnego wysiłku pedagogicznego przez różne społeczne podmioty. Niemale to wyzwanie stojące przed ludźmi kultury, światem mediów, ludźmi nauki (w tym zwłaszcza historykami), przed politykami, a wreszcie – *last but not least* – przed wspólnotami chrześcijańskim. Chodzi między innymi o akceptację wzajemnej zależności, uznanie tego, że jesteśmy sobie nawzajem potrzebni, także w wymiarze makrospołecznym. By raz jeszcze przywołać słowa świętego Papieża:

Świadomość, że jesteśmy zwykle wzajemnie wobec siebie dłużnikami, idzie w parze z wezwaniem do tej braterskiej solidarności, której święty Paweł dał wyraz w zwięzłym wezwaniu „Jeden drugiego brzemiona noście” (Ga 6, 2). Jakąż w tym zawiera się lekcja pokory wobec człowieka równocześnie bliźniego i siebie samego – jakąż szkoła dobrej woli współżycia na każdy dzień w różnych warunkach naszego bytowania! Gdybyśmy odrzucili tę lekcję – cóż pozostałoby z jakiegokolwiek „humanistycznego” programu życia i wychowania?⁹

Trudno nie zakończyć tych refleksji przypomnieniem, że oto przeżywamy ogłoszony przez obecnego Papieża Rok Miłosierdzia. W swej bulli *Misericordiae vultus* zatroskany o kondycję współczesnego świata papież Franciszek pisze: „Ze smutkiem obserwujemy, że doświadczenie przebaczenia w naszej kulturze staje się coraz rzadsze. Niekiedy wydaje się nawet, iż znika już samo słowo przebaczenie. Jednak bez świadectwa przebaczenia pozostaje nam życie bezowocne i jałowe, jakbyśmy żyli w miejscu opuszczonym i smutnym”¹⁰. Dlatego apeluje dalej: „Nadszedł znowu dla Kościoła czas, aby z radością głosić przebaczenie. (...) Przebaczenie to siła, która

⁸ Jan Paweł II, „Encyklika *Dives in misericordia* o Bożym Miłosierdziu”, nr 14, w: *Encykliki bł. Ojca Świętego Jana Pawła II* (Kraków: Dom wydawniczy „Rafael”, 2011), 82.

⁹ Tamże.

¹⁰ „Bulla *Misericordiae vultus*”, nr 10, w: Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Adreą Torniellim*, tłum. Joanna Ganobis (Kraków: Wydawnictwo Znak, 2016), 147.

budzi do nowego życia i dodaje odwagi, aby patrzeć w przyszłość z nadzieją”¹¹. Ten czas nie skończy się oczywiście z końcem Roku Miłosierdzia. Jak wspomniałem, przebaczenie – w wymiarze zarówno indywidualnym, jak i społecznym – to proces, który nigdy się nie kończy, ponieważ prowadzi do wzajemnego pojednania, a zarazem wciąż jest zagrożony naszą ułomnością, naszą grzesznością. Dlatego wypracowanie swoistej kultury przebaczenia, w tym także otwartości na ludzi innych narodów i kultur, ma wymiar permanentny, a także powszechny, ogólnoludzki. Ma wymiar najgłębiej etyczny.

Forgiveness: Can It Be Achieved in the International Relations? (Summary)

The answer to the above question presented in the lecture is as follows: yes, forgiveness can be achieved in the international relations, even if it is rare case, difficult to realize and never perfect. In the first part of his report, author discusses some important steps of forgiveness as a response to the harmful violation. The first step is a withdrawal from the revenge, the next one – resignation from the trial by jury. Yet the deepest meaning of forgiveness is perfectly revealed in the Gospel. Author stresses out that the forgiveness is first of all God’s action, performed by Jesus Christ in the mystery of Redemption. From the Christian point of view every human forgiveness is rooted in the God’s mercy and in His command to be merciful addressed to all His followers. The Parable of Prodigal Son (Lc 15,11–32) shows that the very essence of forgiveness is the will to reconciliation with the performer of violation, whose absence is recognized as greater evil than the harm he has done.

The second part of the report includes reflection on some recent examples of the efforts aiming to achieve the attitude of forgiveness, undertaken by the Polish Catholic Church. One of them seems to be very successful (the Polish-German reconciliation), the other ones (concerning the Polish-Russian and the Polish-Ukrainian relations) not so much. Author reflects on the reasons of this difference pointing out the importance of the good preparation of a process of reconciliation between the different nations and states. In the conclusion, author explains why this process must have a permanent character and what should be done to support it.

Key words: forgiveness; reconciliation; guilt; international relations.

¹¹ Tamże.

Czy możliwe jest przebaczenie w relacjach międzynarodowych? (Streszczenie)

Zaprezentowana w artykule odpowiedź na pytanie zadane w tytule jest następująca: tak, przebaczenie może być osiągnięte w stosunkach międzynarodowych, nawet jeżeli zdarza się to rzadko, jest trudne do osiągnięcia i nie jest doskonałe. W pierwszej części artykułu autor omawia kilka istotnych etapów przebaczenia jako odpowiedzi na zadaną krzywdę. Pierwszym krokiem jest rezygnacja z zemsty, następnym – rezygnacja z dochodzenia sprawiedliwości przed sądem. Jednak najgłębszy sens przebaczenia został doskonale objawiony w Ewangelii. Autor podkreśla, że przebaczenie jest przede wszystkim działaniem Boga, zrealizowanym przez Jezusa Chrystusa w tajemnicy Odkupienia. Z chrześcijańskiego punktu widzenia każde przebaczenie dokonane przez człowieka jest zakorzenione w Bożym miłosierdziu i Jego nakazie miłosierdzia skierowanym do wszystkich Jego uczniów. Przypowieść o synu marnotrawnym (Łk 15, 11–32) wskazuje, że istotą przebaczenia jest wola pojednania ze sprawcą zła, którego brak jest uznawany za większe zło niż to, którego dopuścił się winowajca.

Druga część tekstu zawiera refleksję na temat niektórych przykładów wysiłków podejmowanych przez Kościół katolicki w Polsce na rzecz budowania postawy przebaczenia. Jak się wydaje, pierwszy z nich zakończył się sukcesem (pojednanie polsko-niemieckie), ale kolejne (dotyczące pojednania polsko-rosyjskiego i polsko-ukraińskiego) nie przyniosły już takich efektów. Autor zastanawia się nad przyczynami tego stanu, wskazując na znaczenie dobrego przygotowania procesu pojednania między różnymi narodami i państwami. W konkluzji autor wyjaśnia, dlaczego proces przebaczenia musi mieć charakter ciągły i co należy zrobić, aby go wesprzeć.

Słowa kluczowe: przebaczenie; pojednanie; wina; relacje międzynarodowe.

Bibliografia

- „*Bulla Misericordiae vultus*”. W: Franciszek, *Miłosierdzie to imię Boga. Rozmowa z Adreą Torriellim*, tłum. Joanna Ganobis, 133–172. Kraków: Wydawnictwo Znak, 2016.
- Halík, Tomáš. *Wzywany czy niewzywany Bóg się tutaj zjawi. Europejskie wykłady z filozofii i socjologii dziejów chrześcijaństwa*, tłum. Andrzej Babuchowski. Kraków: WAM, 2006.

- Jan Paweł II. „Encyklika *Dives in misericordia* o Bożym Miłosierdziu”. W: *Encykliki bł. Ojca Świętego Jana Pawła II*, 49–86. Kraków: Dom wydawniczy „Rafael”, 2011.
- List biskupów greckokatolickich Ukrainy i rzymskokatolickich Polski z okazji aktu wzajemnego przebaczenia i pojednania. www.episkopat.pl/dokumenty/listy_pasterskie/4505.1,Pokoj_miedzy_narodami_jest_mozliwy.html (dostęp: 30.04.2016).
- Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich braci w Chrystusowym urzędzie pasterskim. www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/oredzie.niem_18111965.html (dostęp: 30.04.2016).
- Platon. *Prawa*, tłum. Maria Maykowska. Warszawa: PWN, 1960.
- Polak, Grzegorz. „Kościół i pojednanie z sąsiadami”. *Niedziela*, 16 lipca 2012.
- Wspólne przesłanie do Narodów Polski i Rosji. www.episkopat.pl/dokumenty/pozostale/4396.1,Wspolne_Przeslanie_do_Narodow_Polski_i_Rosji.html (dostęp: 30.04.2016).